



Orędzie z 25 stycznia 2003r.

Drogie dzieci!

Tym orędziem ponownie wzywam was do modlitwy o pokój. Szczególnie teraz, kiedy występuje kryzys pokoju, wy bądźcie tymi, którzy modlą się i świadczą o pokoju. To wy, kochane dzieci, bądźcie pokojem w tym niespokojnym świecie. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Módlcie się o pokój

Najsświętsza Maryja Panna ponownie wzywa swe dzieci, które chcą Jej słuchać i odpowiedzieć na matczyzny głos, głos pokoju. Wezwanie jest skierowane w miłości, wolności przyjęcia go. W głosie Matki nie słychać zastraszającego tonu, groźby, pesymizmu, lęku czy paniki. Jej słowa pochodzą z serca uspokojonego w Bogu. Ona dobrze widzi stan w jakim znajdujemy się świat ale nie rozpacza z tego powodu. Dostrzega dobro i kryzys na świecie, w człowieku, rodzinie, wśród młodzieży i starszych. Bowiem Ona równocześnie dostrzega możliwość, by ten człowiek miał pokój i aby dawał świadectwo pokoju, który Ona nam daruje i do którego nas wzywa. Matka Maryja chce nas prowadzić do doświadczenia pokoju, który **pochodzi z zawierzenia Bogu i ufności w Nim pokładanej**. O tym pisał już psalmista: „*Panie, moje serce się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe. Nie gonię za tym, co wielkie, albo co przerasta moje siły. Przeciwnie: wprowadziłem Cię i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza. Izraelu, złóż w Panu nadzieję odtąd i aż na wieki!*” (Ps 131).

Musimy rozwijać i ćwiczyć się w **zaufaniu Wszchemogącemu**, który pragnie nam dać takie doświadczenie. Takie doświadczenie ufności i pokoju jest skarbem, którym się żyje i którym obdarowuje się innych. Wierzę, że każdy z nas spotkał się z osobą agresywną, ale i z osobą spokojnego serca. Od agresywnych uciekamy, unikamy ich, bo zagra-



Niech Maryja pomoże nam odkryć prawdziwe oblicze Jezusa, Księcia Pokoju.

żają naszemu pokojowi wprowadzając niepokój. Spotkanie jednak z osobą spokojnego serca, z osobą, która nie uraża, nie przeklina, nie atakuje, nie nienawidzi uszlachetnia nas samych. Czujemy, że z tego spotkania przyjmujemy cząstkę pokoju drugiej osoby. **Niepokój i napięcia są wynikiem braku zaufania**, który powoduje uczucie zagrożenia. Ladislaus Boros powiedział: „*Prawdziwe chrześcijaństwo znało niegdyś moc spokoju, święty charakter i moc oddania. Gdzie świadkowie drżąc z bólu cierpienia jednak trwali nie buntując się przeciwko komukolwiek ani nie plamiąc swego cierpienia nienawiścią czy pragnieniem zemsty lub próżności, to na świat wstępowała jakaś nowa siła. Jest wielkim szczęściem spotkać naprawdę dobrą osobę. Ona może opieczetować całe życie*”.

Są to owoce wiary, zaufania i Ducha Bożego, które On nam daje. Wiara daje naszemu życiu pokój i uspokojenie. Wierzyć komuś, to znaczy mieć możliwość poznania tej osoby. Jeżeli komuś nie wierzę, to nie mogę poznać go, bo jestem na niego zamknięty. Tak jest również w odniesieniu do Boga. Jeśli nie wierzę Jezu-

Orędzie z 2 stycznia 2003r.

dla Mirjany

Drogie dzieci, jak Matka swoje dzieci wzywałam was a wy odpowiedzieliście mi. Pozwólcie mi wypełnić wasze serca miłością, którą będziecie mogli darzyć innych bez żadnych zastrzeżeń. W ten sposób, najlepszy ze wszystkich, pomożecie mi w mojej misji nawrócenia moich biednych dzieci, które nie poznały miłości Bożej i miłości mojego Syna Jezusa. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

sowi, o tym, co mówi mi Ewangelia nigdy nie będę mógł doświadczyć tego, co On obiecuje mi przez swoje Słowo.

Orędzia Matki Bożej, tak jak i Ewangelia mogą wyglądać na dalekie, idealne i niemożliwe do realizacji w życiu codziennym. To orędzie Matki Bożej przypomina mi o słowach Jezusa: „*Bądźcie doskonali jak Ojciec wasz, doskonały jest w Niebie*”. Na pierwszy rzut oka jest to prawie niemożliwe wymaganie. Ewangelia naprawdę wymaga od człowieka to, co jest niemożliwe do osiągnięcia przy użyciu ludzkich sił. Ta niemożliwość realizowania wezwań Ewangelii powinna nas skłonić do tego, byśmy nie polegali na sobie, ale na Bogu, gdyż dopiero wtedy będziemy mieli pokój. Jeżeli spróbujemy, aby te wymogi zrealizować przy użyciu własnych sił poniesiemy porażkę, będziemy sfrustrowani. Musimy we właściwy sposób zrozumieć Ewangelię. Tak, jak powiedział św. Jan: „*Albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie*” (1 J 5, 3). Znajdźmy oparcie w Bogu. Niech On stanie się ważniejszy od nas samych. Pozwólmy Mu, aby przejął inicjatywę w naszym życiu, bo ważniejsze jest to, co On czyni w naszym życiu, od tego co sami robimy. Pozwólmy, aby dotknęła nas Jego miłość, aby Jego pokój mógł zagościć w naszym życiu, słowach, spotkaniach i czynach.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Rosarium Virginis Mariae

List Apostolski o różańcu świętym c.d.

Kontemplować Chrystusa z Maryją

Oblicze jaśniejące jak słońce

„Przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce” (Mt 17, 2). Ewangeliczną scenę przemienienia Chrystusa, w której trzej apostołowie, Piotr, Jakub i Jan, zdają się jakby porwani pięknem Odkupiciela, można przyjąć za *ikonę chrześcijańskiej kontemplacji*. Utkwić wzrok w Chrystusowym obliczu, rozpoznać Jego tajemnicę w zwyczajnej, bolesnej drodze Jego człowieczeństwa, aż ujrzy się Boski blask, objawiony ostatecznie w Zmartwychwstałym, zasiadającym w chwale po prawicy Ojca, to zadanie każdego ucznia Chrystusa, a zatem i nasze zadanie. Kontemplując to oblicze, otwieramy się na przyjęcie tajemnicy życia Trójcy Przenajświętszej, by doznawać wciąż na nowo miłości Ojca i cieszyć się radością Ducha Świętego. W ten sposób urzeczywistniają się również dla nas słowa św. Pawła: „wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3, 18).

Maryja wzorem kontemplacji

Maryja jest niedoścignionym wzorem kontemplacji Chrystusa. Oblicze Syna należy do Niej ze szczególnego tytułu. To w jej łonie ukształtowało się, biorąc od Niej również ludzkie podobieństwo, które wskazuje na jeszcze większą z pewnością bliskość duchową. Nikt nie oddawał się równie pilnie kontemplowaniu Chrystusowego oblicza, jak Maryja. Oczy Jej Serca skupiły się w jakiś sposób na Nim już w chwili Zwiastowania, gdy Go poczęła za sprawą Ducha Świętego; w następnych miesiącach zaczęła odczuwać Jego obecność i domyślać się Jego rysów. Kiedy wreszcie wydała Go na świat w Betlejem, również Jej oczy cielesne spoglądały czule na oblicze Syna, którego „owinęła w pieluszki i położyła w żłobie” (Łk 2, 7).

Odtąd Jej spojrzenie, zawsze pełne adorującego zadziwienia, już nigdy się

od Niego nie odwróci. Czasem będzie *spojrzeniem pytającym*, jak po Jego zagięciu w świątyni: „Synu, czemuś nam to uczynił?” (Łk 2, 48); będzie to zarazem zawsze *spojrzenie przenikliwe*, zdolne do czytania w głębi duszy Jezusa, aż do pojmwania Jego ukrytych uczuć i odgadywania Jego decyzji, tak jak w Kanie (por. J2, 5). Kiedy indziej będzie *spojrzeniem pełnym bólu*, zwłaszcza pod krzyżem, gdzie będzie to jeszcze w pewnym sensie spojrzenie „rodzącej”, skoro Maryja nie ograniczy się tylko do współudziału w męce i śmierci Jednorodzonego, ale przyjmie nowego syna powierzonego Jej w osobie umiłowanego ucznia (por. J 19, 26-27). W wielkanocny poranek będzie to *spojrzenie rozpromienione* radością Zmartwychwstania, a wreszcie w dniu Pięćdziesiątnicy *spojrzenie rozpalone* wylaniem Ducha (por. Dz1,14).

Wspomnienia Maryi

Maryja żyje z oczyma zwróconymi na Chrystusa i skarbi sobie każde Jego słowo: „Zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19; por. 2, 51). Wspomnienia o Jezusie, wyryte w Jej duszy, towarzyszyły Jej w każdej okoliczności, sprawiając, że powracała myślą do różnych chwil swego życia obok Syna. To te wspomnienia stanowiły niejako „różaniec”, który Ona sama nieustannie odmawiała w dniach swego ziemskiego życia.

I również teraz, wśród radosnych śpiewów niebieskiego Jeruzalem, motywy, dla których składa Bogu dzięki i oddaje Mu chwałę, pozostają te same. To one stanowią inspirację dla Jej macierzyńskiej troski o Kościół pielgrzymujący, w którym nadal, jako głosicielka Ewangelii, rozwija wątek swego „opowiadania”. *Maryja stale przypomina wiernym „tajemnice” swego Syna*, pragnąc, by je kontemplowano, i by dzięki temu mogły wydać z siebie całą swą zbawczą moc. Odmawiając różaniec, wspólnota chrześcijańska wnika w spojrzenie Maryi i żyje Jej wspomnieniami.

Różaniec modlitwą kontemplacyjną

Różaniec, właśnie wychodząc z doświadczenia Maryi, *jest modlitwą wyraźnie kontemplacyjną*. Pozbawiony tego wymiaru, okazałby się wyzuty ze swej natury, jak podkreślał Paweł VI: „Jeśli brak kontemplacji, różaniec upo-

dabnia się do ciała bez duszy i zachodzi niebezpieczeństwo, że odmawianie stanie się bezmyślnym powtarzaniem formuł, oraz że będzie w sprzeczności z upomnieniem Chrystusa, który powiedział: „Na modlitwie nie bądźcie gadaliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani” (Mt 6, 7). Różaniec bowiem z natury swej wymaga odmawiania w rytmie spokojnej modlitwy i powolnej refleksji, by przez to modlący się łatwiej oddał się kontemplacji tajemnic życia Chrystusa, rozważanych jakby sercem Tej, która ze wszystkich była najbliższa Panu, i by otwarte zostały niezgłębione tych tajemnic bogactwa „,

Warto zatrzymać się nad tą głęboką myślą Pawła VI, by wyłonić pewne wymiary różańca, które lepiej określają właściwy mu charakter kontemplacji chrystologicznej.

Wspominanie Chrystusa z Maryją

Kontemplować z Maryją to przede wszystkim *wspominać*. Należy jednak rozumieć to słowo w biblijnym znaczeniu pamięci (*zakar*), która aktualizuje dzieła dokonane przez Boga w historii zbawienia. Biblia jest opisem zbawczych wydarzeń, które mają swój punkt kulminacyjny w samym Chrystusie. Wydarzenia te nie należą tylko do „wczoraj”; są także „dnem dzisiejszym” *zbawienia*. Aktualizacja ta urzeczywistnia się w szczególny sposób w liturgii: to, czego Bóg dokonał przed wiekami, nie dotyczy jedynie bezpośrednich świadków tych wydarzeń, ale swym darem łaski dosięga ludzi wszystkich czasów. Dotyczy to w pewien sposób także każdej innej praktyki pobożnej zbliżającej nas do tych wydarzeń: „wspominać je” w postawie wiary i miłości oznacza otwierać się na łaskę, jaką Chrystus uzyskał dla nas przez swe tajemnice życia, śmierci i zmartwychwstania.

Dlatego, jeśli raz jeszcze za Soborem Watykańskim II należy potwierdzić, że liturgia jako sprawowanie kapłańskiego urzędu Chrystusa i jako kult publiczny „jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc”, to trzeba także przypomnieć, że „życie duchowe nie ogranicza się do udziału w samej liturgii. Choć bowiem chrześcijanin powołany jest do wspólnej modlitwy, powinien także wejść do

swego mieszkania i w ukryciu modlić się do Ojca (por. *Mt 6, 6*), a nawet, jak uczy Apostoł, winien modlić się nieustannie (por. *1 Tes 5, 17*). Różaniec ze swą specyfiką przynależy do tej urozmaiconej scenerii modlitwy „nieustannej”, a jeśli liturgia, jako działanie Chrystusa i Kościoła, jest *zbawczym działaniem w pełnym tego słowa znaczeniu*, to różaniec, jako „medytacja” o Chrystusie z Maryją, jest *zbawienną kontemplacją*. Zagłębianie się, tajemnica po tajemnicy, w życie Odkupiciela sprawia bowiem, że to, co On zdziałał, a liturgia aktualizuje, zostaje dogłębnie przyswojone i kształtuje egzystencję.

(cdn)

Wraz ze zgromadzonymi w Medziugorju tysiącami młodych ludzi o. **Daniel Ange** wytyczył szlak, powiedzieliśmy „galaktyczny”, który pomaga określić charakterystyczne cechy Kościoła. Francuski zakonnik przedstawił znaczenie dwunastu jaśniejących gwiazd tworzących koronę Maryi, Matki i Królowej Kościoła.

Dwanaście gwiazd Kościoła

Ojciec Święty skierował do młodych w Toronto bardzo proste słowa: „*jeśli kochacie Jezusa, kochajcie Kościół!*”. Prośmy Maryję, by nauczyła nas postrzegać i kochać Kościół tak, jak Go postrzega i kocha Ona sama. **Będę mówił o Kościele stworzonym przez 12 gwiazd.**

Pierwsza gwiazda: Kościół wieczny, Kościół jako całość.

Kościół jest wieczny, ponieważ bierze początek w Sercu Trójcy Przenajświętszej; przez wszystkie wieki i dzieje. Tworzą Go trzy wielkie, połączone ze sobą galaktyki. Pierwsza, galaktyka Nieba, jest najlichniesza: największa część Kościoła znajduje się bowiem w Niebie i za każdym razem, kiedy Matka Boga przybywa do nas na ziemię, ukazuje nam istnienie Nieba, ukazuje nam naszą przyszłość, naszą nieśmiertelność. Między Kościołem niebiańskim a ziemskim znajduje się jeszcze jedna mała galaktyka, nazywana czyścicem. Miłość Boga jest tak wielka, że jeśli w chwili śmierci nasze serce nie stało się jeszcze jak serce dziecka, poprzez czyścic Pan daje cudowną możliwość, by na powrót stać się czystym jak dziecko.

Na ziemi przeżywamy czas wiary, w czyścicu czas radosnej nadziei, zaś **w Niebie żyje się już tylko miłością**. Między tymi galaktykami odbywa się zaś nieustanne przekazywanie miłości i życia.

Druga gwiazda: Jezus nigdy nie jest sam, nie może istnieć bez swojego Kościoła.

Już w osobie Abrahama widzimy Kościół w jego zaczątkach. Kościół istniał na ziemi jeszcze przed narodzeniem Jezusa: była Maryja, czyli Kościół, który przyjmuje Jezusa przychodzącego między ludzi. Byli też Józef, Jan, Elżbieta, Zachariasz, pasterze i mędrcy... Jezus jest otoczony przez swój Kościół także wtedy gdy rozpoczyna działalność misyjną. Pierwszą rzeczą, jaką czyni, jest powiedzenie Natanaelowi, Piotrowi, Janowi: „*Pójdź za mną!*”. Kościół jest kolebką Słowa Bożego, podobnie jak Maryja jest kolebką Boga na ziemi. To Kościół przekazuje nam wszystko, co pochodzi od Jezusa i obdarza nas Jego obecnością. Nie tylko nam o Nim mówi, ale daje nam Go w Eucharystii; bez Kościoła nie byłoby Eucharystii i za każdym razem, kiedy głosimy Ewangelię, nie oznajmiamy orędzia ani teorii, ale dajemy innym Osobę Boga jako Bóży posłańcy.

Trzecia gwiazda: Jezus utożsamia się ze swoim Kościołem.

Na drodze do Damaszku, kiedy Szaweł pyta: „*kim jesteś, Panie?*”, On nie odpowiada: „*Jestem Jezus chrześcijan, których ty prześladowasz*”, ale: „*Jestem Jezus, którego ty prześladowasz*”. Wszystkie prześladowania, jakie do końca świata spadną na Kościół, dotyczą Jezusa w Jego Kościele. Kościół podejmuje to, co Jezus czynił w Palestynie: uwalnia więźniów, uzdrawia chorych, otwiera Niebo umierającym.

Czwarta gwiazda: Kościół jest nie tylko Ciałem Jezusa, ale także Jego Oblubienicą.

To Oblubienica, która zawsze może okazać się niewierna, ale Oblubieniec nigdy jej nie opuści. Związek Jezusa z Jego Kościołem jest związkiem małżeńskim, mistycznym i fizjologicznym, ponieważ Jezus łączy się ze swoim Kościołem dając mu swoje Ciało w Eucharystii.

Piąta gwiazda: święty Kościół grzeszników nie rozdziela świętości i grzechu.

Kościół darzy pełnią Bożej świętości, przede wszystkim poprzez sakramenty,

dzięki którym grzesznicy mogą na powrót stać się świętymi. Świętość Boża jest przekazywana również przez biednych grzeszników. Świadom tego Ojciec Święty prosił w Roku Jubileuszowym o przebaczenie za wszystkie błędy Kościoła, który to gest wyraża doskonale świętość uosabianego przezeń Kościoła.

Szоста gwiazda: Kościół ukazujący swe najpiękniejsze oblicze.

W przeszłości, podobnie jak dzisiaj, pierwsze szpitale, leprozoria (szpitale dla trędowatych), sierocińce, przytułki dla starców lub chorych na AIDS zakładali zawsze uczniowie Jezusa (a nie Orkiestra Świątecznej pomocy – przyp. red). Tam, gdzie jest cierpienie, jest obecny także Kościół. Kościół, poprzez swoich świętych, wywarł wpływ na dzieje świata, ocalił ludzką cywilizację, ponieważ zawsze i wszędzie bronił człowieka przed człowiekiem.

Siódma gwiazda: Kościół nieustannie odnawia się w wiecznej wiosnie.

Przejawem wiecznej młodości Kościoła są Światowe Dni Młodzieży. Jaki inny przywódca polityczny i religijny, niż nasz papież Jan Paweł II, zdołałby zgromadzić tysiące młodych przybywających z całego świata? A przecież Ojciec Święty nie gromadzi młodych wokół siebie, ale zbiera przedstawicieli młodzieży z całego świata wokół Boga w Eucharystii.

Ósma gwiazda: Kościół żyje w równowadze między kośćcem a resztą ciała.

Kościół ustanowił sam Chrystus: to biskupi, kapłani, sakramenty itd. Krwią płynącą w żyłach jest natomiast to, co Duch Święty pobudza w życiu Kościoła, jak świętość, dzieła miłosierdzia, wspólnoty religijne, zwłaszcza niedawno powstałe. Nie da się oddzielić tego, co dał Jezus od darów Ducha Świętego; Obaj stanowią dwie ręce Ojca, którymi Bóg buduje Ciało Kościoła.

Dziewiąta gwiazda: jedność Kościoła.

Pragnieniem Boga jest, by wszystkie Jego dzieci stanowiły jedno. Pierwsze tysiąclecie naznaczone zostało przez Kościół niepodzielony. Drugie tysiąclecie, które właśnie dobiegło końca, okazało się czasem wielkich rozłamów wewnątrz Kościoła. W nowym, trzecim tysiącleciu Bóg przywróci Kościołowi, swemu Ciału, Jego pierwotną jednolitość. Stanie się On wtedy jeszcze piękniejszy niż na początku, ponieważ na tym ostatnim etapie każdy lokalny Kościół pogłębił jakiś aspekt, który w po-

łączeniu z pozostałymi przekształci się w niezwykłą pełnię. Jedność tworzy się wokół serca Kościoła: Eucharystii.

Dziesiąta gwiazda: Kościół misyjny.

Jak możemy zatrzymać tylko dla siebie ten skarb nowości, piękna i światła? Kościół uzdrawia nas z grzechu i usuwa wiele cierpień; gdyby wszyscy wraz z Jezusem żyli Ewangelią, nie byłoby więcej wojen, AIDS, rozwodów, nie byłoby więcej porzuconych dzieci... Wiedząc, że Jezus stanowi jedyną odpowiedź na wszelkie ludzkie oczekiwania, jak mogę przeżywać bliskość z Nim i nie czynić wszystkiego, by Go dać i objawić innym? To właśnie „wyrwało” mnie z pustyni, kiedy byłem eremitą: nie mogłem dłużej znosić myśli, że młodzi odbierają sobie życie, podczas gdy ja noszę w sobie życie samego Boga. Dostrzegam, że także Medziugorje już od ponad dwudziestu jeden lat jest prawdziwą szkołą ewangelizacji dla świata. Matka Boża często zwraca się do nas z mocnymi słowami, jak: „z radością głosicie waszym życiem świadectwo o Bogu”. „Chcę, by poprzez was cały świat poznał Boga radości, bądźcie wszyscy odbiciem Jezusa, bądźcie światłem, które świeci w ciemnościach”.

Jedenasta gwiazda: Kościół to jedyne miejsce na ziemi, gdzie chroni się życie i miłość.

Zakończyło się stulecie ciągłych wojen ludzi przeciw ludziom, a jakby tego było jeszcze mało, zabitych zostało półtora miliarda dzieci nienarodzonych. Szatan nie znosi tego wszystkiego, co jest słabe, małe, biedne, ponieważ każde dziecko przypomina mu o Dzieciątku Jezus w łonie Maryi, każdy cierpiący przypomina mu o Człowieku na Krzyżu.

Także cała propaganda na rzecz eutanazji zaczerpnięta została dosłownie z pism Hitlera z 1932 r. Szatan się buntuje, ponieważ odmówił ukłęknięcia przed Nowonarodzonym i przyznania: „Ty jesteś moim Stwórcą”. Kościół również jest zamieszany w tę wielką walkę dobra ze złem. W Kościele, który jak matka broni swoich dzieci, znajdujemy tysiące młodych stających po stronie życia. Duch Święty w każdym pokoleniu powołuje całe grono młodych potrafiących uświęcić się, żyć w czystości do ślubu, potrafiących powierzyć Maryi swoje życie uczuciowe, nie tylko młodych katolików, ale też protestantów, prawosławnych i żydów.

Dwunasta gwiazda: Kościół zwycięski.

W tej wielkiej walce o ocalenie życia i miłości, Kościół już teraz zwycięża. Nie potrzebuję wierzyć w zmartwychwstanie Jezusa, ponieważ już dzisiaj widziałem Jezusa zmartwychwstałego w swoim Kościele, widziałem, że żadne prześladowania, choćby nie wiem jak straszliwe, nie zdołają na długo zamknąć Kościoła w katakumbach, ponieważ żaden kamień nie zdołał zatrzymać dłużej niż kilka godzin Jezusa zamkniętego w grobie. Amen.

o. Daniel Ange



Czas Miłosierdzia (c.d.)

„Ojce, dla tej niewinności, ratuj nas!”

Pokazaliśmy drogę. Pierwszym etapem tej drogi jest dążenie do naszej świętości w całkowitym i bezwarunkowym przyjęciu Woli Ojca: to jedyne, co możemy i musimy zrobić, i powtarzam raz jeszcze, że obecny czas jest ku temu szczególnie sprzyjający. Drugim etapem jest „walka” z Bogiem o zbawienie braci. Jeśli zaś nie chcemy podejmować się tego zadania, słusznego i bardzo naglącego, być może dlatego, że ciągle wydaje się nam, że to dla nas za trudne, postawmy na ostatnią kartę: **niewinność dzieci**. W związku z tym przytoczmy pewne zdarzenie z życia Matki Eugonii – Elżbiety Ravasio:

Na parowcu płynącym z Tangeru do Marsylii nagle zaczęły ryczeć syreny alarmowe i z megafonu rozległ się głos nakazujący wszystkim wyjście na pokład. Wybuchł kocioł i powstał przeciek, na okręt dostała się woda i okręt zaczął się stopniowo przechylać.

Na pokładzie była również Matka Eugenia, na próżno usiłowała uspokoić kłótnie pasażerów tłoczących się wokół szalup ratunkowych. Jakaś młoda matka z dzieckiem na ręku, przerażona, przyłacza się do niej, widząc jej spokój pośród ogólnego zamieszania. Matka Eugenia uśmiecha się do niej i prosi, aby dała jej dziecko. Kobieta posłusznie, automatycznym ruchem podaje jej dziecko, zadziwiona głębokim spokojem bijącym od tej młodej zakonnicy. Ta bierze dziecko na ręce, podnosi je w górę i swym

pięknym głosem zaczyna śpiewać: **Wierzę w Ciebie Panie, wierzę w Ciebie...**

Matka dziecka zaczyna śpiewać razem z nią, potem ktoś jeszcze, i jeszcze ktoś. Śpiew staje się coraz pewniejszy i wkrótce pokład okrętu zamienia się w wielką scenę, z której wznosi się do Ojca najwspanialszy chór, jaki kiedykolwiek słyszeli aniołowie. Wszyscy śpiewają zgodnie, pasażerowie, oficerowie, marynarze; zdaje się, że minęły wieki od przerażenia, jakie niedawno wszystkim opanowało. **Ojce, dla tego dziecka, dla tej niewinności ratuj nas!**

Z tą modlitwą, w imieniu wszystkich ludzi, Matka Eugenia zwraca się do Ojca. Tak oto niewinność, która stała się modlitwą w hymnie wiary, przebija niebiosą. Powoli statek zaczął odzyskiwać równowagę i dopłynął szczęśliwie aż do portu w Marsylii. Wszyscy członkowie załogi – wielu z nich boso – pod przewodnictwem Matki Eugonii, poszli do sanktuarium Matki Bożej Opieki, aby Jej podziękować.

Przyjdzie zbawienie...

Język prorocki składa się ze słów i gestów, które wzmacniają potęgę słowa i nadają jej niemalże plastyczną moc wyrazu. Matka Eugenia jest prorokinią w pełnym tego słowa znaczeniu, jest jedną z największych prorokini wszechczasów, ponieważ zawiera w sobie wszystkich proroków pokazując ludziom najwspanialsze Orędzie Boga: **Ojciec Niebieski ma dla nas, Jego dzieci, jedynie plan radości i życia; wystarczy, że zawołamy doń: „Ojciec!”, a On okryje nas Światłością.** To Matka Eugenia mówi do każdego z nas słowami orędzia *Ojciec mówi do swoich dzieci*. Dziecko, które podnosi w górę, jest owym „gestem”, jaki nadaje Orędziu doskonałości, i w sposób szczególny zwraca się do Kościoła. Łódź Piotrowa jest w niebezpieczeństwie, zdawać by się mogło, że tonie: jeśli, za pośrednictwem Maryi, Kościół ofiaruje niebu niewinność dzieci, Serce Ojca otworzy się i uwolni moc cudu, która wszystko przemieni w Miłość.

Maryja od ponad stu lat pokazuje nam tę drogę, objawiając się zawsze dzieciom (La Salette, Pontmain, Lourdes, Fatima, Beauring, Banneux, Medziugorje, etc.) i prosząc je, by „**ofiarowały się**” Ojcu (**Fatima**), aby na świecie zapanował pokój. Niechaj Kościół przyjmie wreszcie słowa Maryi. Niechaj Kościół wysłucha wreszcie Orę-

dzia zbawienia, jakie dał nam Ojciec w tej mrocznej godzinie za pośrednictwem Matki Eugenii. Zbawienie przyjdzie, w wielkiej obfitości, za przyczyną niewinności dzieci, które, ofiarowane Ojcu, sprawią, że z Jego najczulszego serca wypłynie morze Miłosierdzia.

„...Ja, Ojciec, dzień po dniu, idę na podbój moich dzieci. Jest to droga powolna i męcząca, lecz również radosna, ponieważ Maryja jest zawsze przy mnie. Ona jest wspaniała i swym uśmiechem zdaje się mówić do mnie: „Odwagi, Ojczy mój, Ja Cię kocham i jestem przy Tobie, Ja, która zrozumiałam Twoją Miłość do człowieka... Pozwól, że zastąpię Cię w tej drodze... Ty, Ojczy, odpocznij, zapomnij na chwilę o ziemi, a jeśli nie możesz tego uczynić, spójrz tam, gdzie zgromadzone są dzieci Tobie i mnie poświęcone, i tam, pośród tej niewinności, która do nas należy, pozwól spocząć Twemu spojrzeniu i Twemu Sercu; zacznij się znów uśmiechać, ponieważ w nich ludzkość jest zbawiona, z nimi zbudujemy nowe niebiosa i nowe ziemie, kiedy ludzie przestaną być źli, całkowicie zniewoleni przez szatana, Ja będę wiedziała, jak postąpić, aby wygrać bitwę: **wzmę dziecko, najmniejsze spośród dzieci nam poświęconych, podniosę je do Ciebie, i powiem: „*Dla tego niewiniątka, które Cię kocha, a które Tobie się oddało, proszę Cię, Ojczy, skrusz serce człowieka, który stawia mi opór i nie chce powrócić do domu*”. A Ty, z miłości do tego dziecka ulitujesz się, rozpalisz to zatwardziałe serce, które, poznawszy Cię, nazwie Cię Ojcem i będzie zbawione.**

Ojczy mój, zaufaj Matce, zaufaj Twemu Synowi, zaufaj Aniołom: przyprowadzimy do Ciebie wszystkich ludzi, jednego za drugim, ponieważ wszyscy są Twymi dziećmi”. Ojciec, wzruszony, uśmiecha się. Ujrzał świt ery pokoju”.

o. Andrea D’Asciano.

Co Ty na to?

Gdzie mieszka Bóg?

Psycholodzy i teolodzy twierdzą, że **każdy człowiek szuka jakiejś siły wyższej**. Zwraca swoje spojrzenie w kierunku nieba. Ludzie ciągle poszukują tego, co jest powodem naszego ist-

nienia, co samo przez się jest rzeczą normalną. Poszukiwania są ludzką rzeczywistością. Nie możemy być sami. Lecz nasuwa się pytanie, kogo szukamy i w jaki sposób. Czy szukamy Stwórcy, czy też kogoś nierzeczywistego, utworzonego zgodnie z naszym wyobrażeniem i potrzebami?

Ludzie jako Boże stworzenia powinni tęsknić i szukać Boga Ojca, który chciał, abyśmy byli stworzeni na Jego Obraz. Każde inne poszukiwanie jest złą drogą, a każde inne pragnienie jest iluzją. Bóg chrześcijan jest rzeczywistością, nie jest Bogiem wymyślonym, to **Emanuel = Bóg z nami**. Jest Bogiem obecnym we wszystkim, co nas otacza. Takiego Boga poszukujemy i pragniemy Jego obecności.

Cudowny obraz Ewangelii według św. Jana. Dwóch uczniów Jezusa pyta: „*Rabbi! -to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz?*”? Odpowiedział im: „*Chodźcie, a zobaczycie*” (J 1, 31 – 39). Ten krótki dialog wiele odkrywa. Pokazuje ludzkie pragnienie Boga i konkretne zaproszenie Boga do spotkania. Co myślał Jezus, gdy powiedział: „*Przyjdźcie a zobaczycie*”? Nasuwa się pytanie, dokąd by się mieli udać uczniowie, aby spotkać swego Nauczyciela. Może czasami myśleliśmy, że powinniśmy chodzić z miejsca na miejsce, aby spotkać się z Bogiem. Szukamy Go, a w istocie nie wiemy, gdzie mieszka i jaki jest Jego adres. Ważne jest jednak, aby wiedzieć, że **Bóg nie jest Bogiem ukrytym**. On nam się objawił, ciągle do nas przemawia, daruje się nam w każdej chwili. Również w Medziugorju przemawia do nas przez Maryję. Mówi do nas w milczeniu pokornej modlitwy, w każdym westchnieniu, w darze czasu, w życiu natury, poprzez ludzi i słońce...

Boży adres znajduje się w nas, w twoim bracie i siostrze... Jesteśmy świątynią Ducha Świętego. Bóg mieszka w nas, jeżeli nie zamknęliśmy Mu drogi przez grzech. Bóg mieszka w sercu twego bliźniego, którego może już porzuciłeś. Bóg wzywa cię, abyś przyszedł odwiedzić Go pod adresem, gdzie mieszkają chorzy, ubodzy, odrzuceni, głodni, spragnieni, tam gdzie są inwalidzi i bezrobotni. Tam jest adres Boga. Jezus wzywa nas, abyśmy tam Go szukali. Pozwólmy Mu, więc aby nas poprowadził do swojego mieszkania, aby odkrył przed nami swój dom.

O. Mario Knezović

Wiadomości z ziemi błogosławionej

W 2002 roku w parafii Medziugorje rozdano 1 138 000 komunii św., a Msze św. koncelebrowane były przez 27 377 księży z kraju i z zagranicy.

Vicka 13 stycznia urodziła córkę Marię Zofię.

29 grudnia 2002 roku odbyło się coroczne spotkanie członków Zarządu Fundacji o. Slavko Barbaricia ze studentami korzystającymi ze stypendiów. Przewodniczący – o. Ivan Sesar – podkreślił, że dar Fundacji powinien być motywacją dla dalszego rozwijania darów danych przez Boga. Osoby pragnące pomóc w realizacji celów Fundacji mogą zwrócić się pod następujący adres: Fundacja „o. Slavko Barbarić” – Medziugorje, PP 29, 88266 Medjugorje, Bośnia i Hercegowina; tel/fax: 00387 36 651 549; e-mail: studenti.talenti@tel.net.ba

Na noworocznym czuwaniu modlitewnym w Medziugorju w tym roku zebrało się kilka tysięcy pielgrzymów z wszystkich krajów świata. Czuwanie modlitewne prowadzili o. Ljubo Kurtović OFM i o. Mario Knezović OFM, a w koncelebrze Mszy św. uczestniczyło blisko stu księży. Z powodu braku miejsca w kościele pielgrzymi i parafianie uczestniczyli w modlitwie dzięki teledyktanowi w namiocie i w sali spotkań. Czuwanie wraz z Mszą św. trwało od 22.00 do 1.00 w nocy i tłumaczone było na kilka języków. We współczesnym niespokojnym świecie, w którym zbyt często wszystko wygląda beznadziejnie, zebrana grupa młodzieży, która wita Nowy Rok w Medziugorju jest znakiem nadziei lepszego świata.

1 grudnia 2002 roku podczas kazania w katedrze wiedeńskiej, **kardynał Schönborn** powiedział o Medziugorju: „*Nie chciałbym się wypowiadać na temat Medziugorja z punktu widzenia osądu Kościoła. Mogę jednak powiedzieć jedno i to ciągle od nowa: że miejsce to najwyraźniej stało się intensywną placówką misyjną samego Nieba, gdzie dziesiątki tysięcy ludzi znajduje modli-*

twę, spowiedź, nawrócenie, pojednanie, uzdrowienie, pogłębienie wiary”.

21 stycznia 2003 r. minęła pierwsza rocznica śmierci o. Leonarda Oracza założyciela Stowarzyszenia religijno – humanitarnego „Medziugorje Mir”, które gromadzi ludzi dobrej woli ze wszystkich stron świata prowadzących pomoc humanitarną i charytatywną. Większość z nich była motywowana orędziami Matki Bożej. Wojna wywołała prawdziwy wylew dobroci w sercach medziugorskich pielgrzymów i przyjaciół. Jest prawie niemożliwe, aby dokonać spisu wszystkiego tego, co uczynili przyjaciele Medziugorja poprzez to Stowarzyszenie. O. Leonard w czasie swojej pracy franciszkańskiej chętnie budował drogi, które łączyły ludzi, aby propagowali pokój i solidarność. Pomógł wielu pielgrzymom i przyjaciołom Medziugorja, aby czynili dobro na świecie. Razem z nimi przy pomocy Królowej Pokoju zbudował **trzęcie wzgórze – Wzgórze Dobroci**.

Pewnego razu napisał: „Człowiek w potrzebie jest troską Matki Bożej. Ona widzi problem oczyma i sercem tak, jak kiedyś w Kanie Galilejskiej. Widziała uchodźców na wybrzeżu Adriatyku, głodnych w Bośni, powracających do Iloku. Jej matczynym oczom nie umknęły ani muzułmanie z Kosowa, ani głodni prawostawni z Macedonii. Zwróciła uwagę Jezusowi: „**Nie mają chleba**”. A Jezus nakazał uczniom: „**Wy dajcie im jeść**”. W ten sposób cuda dzieją się również w naszych czasach. Bóg je czyni z pomocą ludzi”. Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!



Z początkiem tego roku, wspierając wezwanie Papieża do nieustannej modlitwy za pokój, chcemy zaproponować Czytelnikom modlitwę, jaką Matka Boża podyktowała Jeleni 22 czerwca 1985 r. Jest to błaganie do Boga, przez które prosimy o wewnętrzną jedność dla siebie, by nie było w nas rozdarcia między dobrem a jego przeciwieństwem.

„**O Boże, nasze serce tkwi** w głębokich ciemnościach mimo więzi z Twoim Sercem.

Nasze serce miota się między Tobą a szatanem, nie pozwól, aby tak się działo!

Za każdym razem, gdy będzie ono rozdarte między dobrem i złem, niech oświeci nas Tve światło, by nasze serce zjednoczyło się z Tobą.

Nie dopuść nigdy do tego, by istniały w nas dwie miłości, by istniały w nas dwie wiary, by kiedykolwiek współistniały i mieszały w nas razem kłamstwo i szczerłość, miłość i nienawiść, uczciwość i nieuczciwość, pokora i pycha.

Wspomóż nas natomiast, by nasze serce wzniosło się ku Tobie jak serce dziecka. Spraw, by nasze serce zachwycał pokój i aby stale za nim tęskniło.

Spraw, by Twa święta wola i Twa miłość znalazły mieszkanie w nas, abyśmy chociaż czasami pragnęli być Twoimi dziećmi”.

Serwis Rodzinny

Szlakiem św. Józefa (c.d.)

Jeżeli będziecie analizować i żyć orędziami Matki Bożej zrozumiecie jeszcze piękniejszą rzecz. Matka Boża wybrała tę szóstkę widzających, a poprzez nich wybrała was! Pewnego dnia podczas wojny zrobiliśmy spotkanie pielgrzymów z Jakovem, na którym był obecny jeden chłopak, który był w szkole Matki Bożej prowadzonej przez Nią tzw. Grupie Jeleny.

Wiecie, że oprócz widzających Matkę Bożą w sposób fizyczny, Matka Boża wybrała również dwie dziewczynki jedenastoletnie, które rozmawiały z Nią w sposób wewnętrzny- sercem, miały lokucje. Była to Jelena i Marijana. I poprzez Jelenę powiedziała: „**chcę przez 4 lata prowadzić grupę młodzieży, wprowadzać ją w głąb modlitwy, w głąb duchowości. Zostawiam wam miesiąc czasu na zdecydowanie się. Mogą w tej grupie być młode osoby z parafii, bądź z sąsiednich miejscowości. Ten miesiąc niech będzie miesiącem próby, czy jesteście w stanie uczynić te rzeczy: spowiadać się raz w tygodniu, uczestniczyć we Mszy świętej każdego wieczoru, pościć dwa razy w tygodniu o chlebie i wodzie i trzeci raz, jeżeli będzie taka potrzeba, modlić się trzy godziny dziennie, przychodzić na spotkania ze mną**. Te spotkania na po-

czątku były raz w tygodniu, potem dwa razy w tygodniu, w końcu trzy razy w tygodniu.

Zapytałem więc tego chłopaka: „*powiedz mi tak bez zastanawiania się pierwszą rzeczą jaką ci przyjdzie na myśl, najpiękniejszą z tej szkoły*”. On powiedział piękną rzecz, którą powiedziała Matka Boża, a która odnosi się teraz do was: **<Wszystkie spotkania, które będziecie organizować, w moje Imię**, (a to spotkanie jest właśnie w Jej Imię uczynione, ja i Jakov przyjechaliśmy tutaj w Imieniu Królowej Pokoju, więc spotkanie dzisiejszego wieczoru jest ważne do tego, co wam chcę powiedzieć) **Bóg Ojciec przygotował już przed wiekami**>.

Bóg chciał tego spotkania. Czy jesteście z tego zadowoleni? Tak... (burza oklasków). To nie była Ewa, to nie był x. proboszcz, który zorganizował to spotkanie. Więcej, Matka Boża powiedziała – „*wy niczego nie planujcie, bo Ja wam to wszystko zniszczę. Ponieważ Ja mam do wypełnienia plany Boże, a nie wasze*”. To też może być interesujące, ponieważ Ewa mi powiedziała, że spotkanie było pierwsze zaplanowane u oo. Franciszkanów, a widzicie jesteśmy tutaj. To zaplanował Bóg – tak mówi Matka Boża. Czy jesteście z tego zadowoleni?

Patrząc na was zgromadzonych tego wieczoru tutaj, chcę powiedzieć jeszcze jedną bardzo ważną rzecz, którą powiedziała Matka Boża. Matka Boża każde swoje orędzie rozpoczyna – „*Drogie Dzieci*”, mówi to, co chce nam powiedzieć i zawsze kończy bardzo ważnym zdaniem: „*Drogie dzieci, dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”. Matka Boża wytłumaczyła, dlaczego tak mówi.

„*Nikt z was na takie spotkanie nie przyjdzie przez przypadek. Wy możecie sobie tak myśleć, że znaleźliście się tutaj przypadkiem, a ja razem z Bogiem Ojcem przyglądałam się wam, szukałam was i wezwałam was*”. Więc wszyscy tutaj dzisiaj obecni w tym kościele zostaliście wezwani przez Matkę Bożą. Matka Boża nie wzywa nas głosem, ale wzywa nas sercem. Czasami używa ciekawości. Ale, mówi wyraźnie: „*Ja was wybrałam i Ja was wezwałam w Imię Boże. I dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”.

Wy dzisiaj z tą odpowiedzią staniecie się osobami najważniejszymi na Ziemi.

Więcej, powiedziała, że wy będziecie ważniejsi od wszystkich przywódców świata. Ponieważ tak zdecydował Bóg. Bóg od tego czasu będzie słuchał was. Bóg poprzez was będzie działał wielkie cuda. Bóg poprzez was będzie ratował dusze, które idą na zatracenie. Wy, którzy słuchacie moich orędzi będziecie największymi dobroczyńcami ludzkości. Pan Jezus w Ewangelii powiedział: „*Byłem głodny, a daliście mi jeść, byłem nagi, a przyodzialiście mnie itp.*”.

A kto jest dzisiaj we współczesnym świecie pragnący, nagi, kto umiera? Są to, te wszystkie Stworzenia Boże, które ryzykują zatraceniem w piekle. I Bóg potrzebuje was, potrzebuje nas, po to nas wybrał. Słyszeliście również to, co powiedział Jakov, że przez modlitwę i post możecie uczynić wszystko. Bóg powierzył nam narzędzia bardzo proste, bardzo łatwe. Modlitwa, ofiara z postu, a wiele dusz przez to się zmienia. Wiele dusz się ratuje. Pomyślcie sobie 21 lat temu, jacy byliście? Pomyślcie o tych wszystkich ludziach, którzy są na Ziemi takimi, jakimi wy byliście 21 lat temu? A wy, którzy podnieśliście ręce i powiedzieliście, że staliście się lepszymi od momentu poznania orędzi z Medziugorja, w taki sam sposób mogą powiedzieć tysiące, nawet miliony osób na całym świecie, że stali się lepszymi. Matka Boża powiedziała, że to są osoby, które zaczęły się zmieniać dzięki szóstce dzieci. A ci, którzy poznali orędzia, którzy poprzez tę szóstkę widzących zmienili siebie, zaczęli zmieniać świat wokół siebie. Wy zaczynacie zmieniać wiele osób, których nawet na tej Ziemi nie znacie. Ponieważ św. Paweł mówi bardzo jasno: „*my chrześcijanie jesteśmy Ciałem Mistycznym Chrystusa*”, jesteśmy tym ciałem, które obejmuje wszystkich ludzi na świecie.

Na początku Objawień Matka Boża powiedziała: „*biedny mój Kościół*”. Pamiętam również takie zdanie, które powiedziała o nas kapłanach: „*biedni moi kapłani*”. Dlatego również powiedziała: „*módlcie się za kapłanów, módlcie się za biskupów, módlcie się za osoby zakonne. Módlcie się za młodzież. Módlcie się za rodziny. Módlcie się o pokój*”. I przez kilka lat mówiła, dlaczego trzeba się modlić. Poprzez te modlitwy młodzież, zakonnicy, zakonnice, kapłani, rodziny zostały uzdrowione. Matka Boża mówi, że można by było zrobić jeszcze więcej, ale już i tak jest zadowo-

lona, ponieważ wiele osób pomaga Jej poprzez modlitwę i poprzez post. Matka Boża wie, że wiele ludzi, nawet w tym momencie, idzie do piekła. Ale nie zniechęca się tym, ponieważ wie, że poprzez was może uratować wielu innych, którzy w przyszłości będą ryzykować tym zatraceniem. Dlatego w pewnych orędziach przez kilka lat mówiła: „*wy nie wiecie, jak bardzo jesteście ważni*”. Jesteście najważniejsi na świecie. Ponieważ jesteście wielkimi dobroczyńcami ludzkości. Tej ludzkości, która ciągle żyje w grzechu. Widzicie, że mimo wszystko w waszych krajach, w których był komunizm kościoły są pełne. Ja, kiedy jestem w Medziugorju spotykam bardzo dużo Polaków, stanowicie dużą grupę. Matka Boża wyraziła tę radość, że jest zadowolona z waszego kraju i mówię czyńcie wszystko, aby Matka Boża była szczęśliwa.

Wy jesteście wszyscy bardzo ważni: wy starsi jesteście bardzo ważni kiedy się modlicie, bo jesteście jak te kolumny w tym kościele – podtrzymują kościół. Ważne są rodziny, gdzie się modli wspólnie.

Na samym początku Matka Boża powiedziała, żeby modlić się razem. I w ten sposób powstawały grupy modlitewne. Osiem lat temu byłem u Papieża i dałem mu moją książkę o Medziugorju. Było to 7 lipca – Ojciec Święty był w Castel Gondolfo, był bardzo cierpiący. Kiedy zacząłem mówić Mu o Matce Bożej Królowej Pokoju stał się cud. Nagle Papież stał się pełen radości, Jego twarz, która wyrażała ogromny ból, była taką maską cierpienia, stała się radosna i zaczął rozmawiać z nami jakbyśmy się znali od dawna. Po jakimś czasie, kiedy musiał nas już opuścić, ciągle się obracał w moim kierunku i na końcu wrócił do mnie, poniosł rękę z tym palcem w górę i powiedział, te same słowa, które Matka Boża powiedziała na początku objawień w Medziugorju: „*Od tego momentu będziemy modlić się razem, modlić się razem, modlić się razem*”. Matka Boża o Ojcu Świętym powiedziała, że jest to Jej umiłowany syn, który Ją najbardziej słucha. I widzę, że wy również, tak, jak Papież odpowiadacie na to wezwanie Maryi. Widzicie, jak Papież kocha Matkę Bożą. Widzicie, jaki prezent Matce Bożej zrobił wprowadzając czwartą część Różańca św.. Ponieważ Matka Boża dała do zrozumienia, że poprzez tą prostą

modlitwę my możemy czynić cuda w życiu. Ostatnie orędzie mówi o tym, że poprzez zwykłą, prostą modlitwę dzieją się cuda. Dlatego w tym miesiącu czyńcie te cuda. Czyńcie cuda największe, jakie Matka Boża od was pragnie. Czyńcie te cuda poprzez zmianę serc, tych osób, które są daleko od Boga. A Bóg was obdarzy trzema wielkimi darami: pokojem, radością i miłością.

don Pietro Zorza

„Cudowne dzieci”

Pan Bóg tak sprawił, że 28 grudnia przed wyjazdem do Ziemi Świętej odwiedziłam sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Było to święto Młodzianków i na zakończenie Mszy św. odbył się uroczysty akt przyjęcia adopcji duchowej dla wszystkich chętnych. Już kilka razy podejmowałam tę pobożną praktykę, ale nigdy w tak uroczysty sposób. Po zakończonej Mszy św. zrozumiałam, dlaczego było takie zamieszanie z biletami lotniczymi i mój wyjazd, który w pierwotnej wersji miał być 28. został przesunięty na dzień następny – miałam być na tej Mszy św. – tak mi się przynajmniej wydawało.

Prawdziwego jednak odkrycia tego zdarzenia dokonałam kilka dni później, kiedy podczas przerwy w obłężeniu Betlejem, było mi dane w ostatnim dniu roku nawiedzić Bazylikę Narodzenia i Grotę Mleczną. O Bazylice wszyscy wszystko wiedzą. Dla pielgrzymów nie zawsze starcza czasu aby dogłębnie nasycić się Grotą Narodzenia, bo program pielgrzymki prowadzi do następnych „Świętych miejsc” i niewielu osobom zdarza się trafić do położonej w pobliżu Groty Mlecznej. Dziękuję Bogu za ten luksus, że byłam prywatnie i na wszystko miałam czas, również brak pielgrzymów i wyludnione miasto, przyczyniło się do tego, że bez pośpiechu i kolejek można było wszystko nawiedzić.

Dotarłam do Groty Mlecznej i po wysłuchaniu o niej historii uzmysłowiłam sobie wielkie miłosierdzie Boga, który na przekór złości Heroda i śmierci jaką w tym właśnie mieście poniosły niewinne dzieci, daje miejsce, w którym odzyskują nadzieję na nowe życie tysiące małżeństw bezdzietnych. Wydawać by się mogło, że ta niewinnie przelana krew i życie w tak krótkim czasie zakończone, wyjednuje tą łaskę, w tym miejscu, zroz-

paczonym małżonkom. Świadczy o tym specjalnie wybudowana kaplica, która mieści wota dziękczynne i zdjęcia narodzonych pociech.

Od wieków miejscowe niewiasty, tak chrześcijanki jak i muzułmanki, oraz pielgrzymi z całego świata pielgrzymują do Groty Mlecznej, aby uprosić dar potomstwa. Niektórzy pielgrzymi biorą ze sobą odłamek skały z Groty lub proszek kamienny i ofiarują to swoim przyjaciółom, którzy tutaj nie mogą przybyć, a którzy nie mogą mieć potomstwa. Jak mówi legenda Matka Boża podczas ucieczki do Egiptu schroniła się w tej grocie, aby nakarmić Pana Jezusa. Kropla mleka upadła na ziemię i sprawiła, że cała grotta stała się biała. Oto w czym tkwi tajemnica skały czy proszku z tej Groty. Wiara i wytrwała modlitwa przez pośrednictwo Tej, która godna była nosić w swoim łonie Syna Bożego czynią cuda. Małżonkowie mieszają odrobinę proszku z małą ilością wody lub mleka i tak przygotowany roztwór spożywają z wiarą modląc się o dar potomstwa. Gdy są to katolicy modlą się na różańcu szczególnie rozważając „Narodzenie się Pana Jezusa”. Innych wyznań (co ciekawe) modlą się swoimi modlitwami do Maryi. Nabożeństwo to należy kontynuować przez dłuższy czas. Osoby, które za pomocą tej pobożnej praktyki doświadczą łaski i urodzi się im dziecko przesyłają do tego małego sanktuarium zdjęcie dziecka lub rodziny, jak również świadectwo zaistniałego cudu. W ten sposób powstał zbiór „Cudownych Dzieci” i kaplica wotywna. Utrzymywana jest również łączność modlitewna za wszystkich małżonków praktykujących to nabożeństwo. Niechaj Bóg miłosierny przez przyczynę Matki Bożej sprawi, aby wszyscy potrzebujący tej łaski doświadczili Jego małych cudów.

Faustyna

Niosąc pokój

W ostatnim orędziu Matka Boża prosi, abyśmy niosąc pokój we własnym sercu obdarowywali nim innych. Przedstawiamy Dom Pokoju Sióstr Elżbietanek na Górze Oliwnej w Jerozolimie, które dają pokój, nie taki, jaki dzisiaj daje świat, szczególnie teraz w tym czasie i w tym tak drogim dla każdego chrześcijanina miejscu.

„Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują” (Mt 7: 13-14).

Na jerozolimskim szczycie wszystkie drzewa zbierały się czasem razem, aby posłuchać opowiadań starej oliwki. Góra Oliwna była jedynym miejscem, gdzie drzewa czuły się tak swobodnie i mogły postawić pytania na wszystkie nurtujące je problemy. „Czy widzicie tę wąską ścieżkę, która prowadzi do tamtego domu?” – pytała stara oliwka. „Tak widzimy”- odpowiadały chórem wszystkie drzewa spoglądając na stromą i krętą ścieżkę porośniętą cierniami. „A czy widzicie tam dom otoczony murem oraz wąską bramkę?”- pytała dalej oliwka. „Tak widzimy”- odpowiadały drzewa i z zaciekawieniem spoglądały na zieloną bramkę i na dom. „To dobrze, że widzicie”- westchnęła stara oliwka i umilkła. Drzewa spojrzęły na siebie ze zdziwieniem. Stara oliwka nigdy się tak nie zachowywała. Zawsze była rozmowna i pełna wigoru. A teraz nagle stała się taka milcząca i tajemnicza. Drzewa rozeszły się, jednak myśl o wąskiej ścieżce, ciasnej bramie i tajemniczym domu na górskim stoku nie dawała im spokoju. Następnego tygodnia, gdy zebrały się razem postanowiły wysłać delegację do tajemniczego domu, aby dowiedzieć się czegoś więcej o nim.

Kiedy nacisnęły kłamkę zielonej bramki ze zdziwieniem spostrzegły, że była otwarta. Wchodząc do wnętrza zobaczyły podwórze wybrukowane białym kamieniem i poczuły wspaniały zapach karpusty z grzybami i kiełbasy. Jakiś dziwnie obcy wydawał się im ten zapach, nie spotykany nigdzie indziej w całej Jerozolimie. Weszły dalej i stanęły bliżej domu nieruchomo, by nie być zauważone. Postanowiły pozostać tydzień, by obserwować życie domu. Spoglądały przez szyby do wnętrza domu. Nagle zobaczyły gromadkę dzieci, które ożywionymi głosami rozmawiały po arabsku i angielsku. Dzieci nagle się uciszyły, gdy do sali weszła kobieta w czarnym stroju z welonem na głowie. Dzieci zwracały się do niej „Sister Rafaela”. Pochylała się nad każdym, coś tłumaczyła i mówiła w różnych językach. Dzieci czuły przed nią respekt, który wyływał się z miłości jak z bojaźni. Spoglądała na nie

tak, jakby widziała już teraz ich przyszłość. Czasem uśmiechała się, czasem jej wyraz twarzy stawał się bardzo surowy, ale nawet w tej surowości dzieci rozumiały, że chce ich dobra, że ich kocha. Uniżała się do nich, aby być jedną z nich a jednocześnie, aby przekazać im i podzielić się tym wszystkim, co miała najlepszego.

W innych oknach drzewa spostrzegły także krzątające się siostry o podobnych strojach. Wszystkie zajęte, zapracowane do resztek sił. Ich cel był wspólny – dobro małych istot, które odnajdywały w nich matki, nauczycielki, opiekunki i przyjaciółki. Drzewa zadawały sobie pytania: „Dlaczego siostry poświęcają swe życie, swą energię na pracę w obcym kraju, wśród obcych dzieci? Dlaczego nie zakładają własnych rodzin? Dlaczego nie idą wieczorem do kina a w czasie wakacji nigdzie nie wyjeżdżają? Dlaczego nieustannie muszą toczyć bój z siłami ciemności, które chcą zniszczyć ich dzieło? Dlaczego...? Drzewa nie znajdowały odpowiedzi. Opuszczały dom w ciszy i w zadumie. Kiedy stromą drogą schodziły do wąskiej zielonej bramki jeszcze raz spojrzęły na dom i ku ich zdumieniu zobaczyły w jednym z okien domu duży krzyż a na nim wiszącą postać Jezusa.

Po powrocie do starej oliwki opowiedziały jej wszystko, co widziały. Stare drzewo spojrzęło w zadumie na panoramę Jerozolimy. Przypomniało sobie wydarzenie na Golgocie sprzed 2000 lat, którego było świadkiem. Także wtedy samo zadawało sobie pytanie „dlaczego...?” Siostry zdawały się odpowiadać na to pytanie nie słowami, lecz życiem. Ze łzami w oczach i z wielkim wzruszeniem stara oliwka spojrzęła ku stromej i wąskiej ścieżce, która wiodła na Golgotę i ze zdumieniem spostrzegła, jak bardzo podobna jest droga, która wspina się do Domu Pokoju...

Dlaczego...? Jest niedzielny poranek. Przechodzę drogę z Ecole Biblique w stronę Bramy Damascenkiej. Później kieruję się w stronę Muzeum Rockefellerera i schodzę w dół do Doliny Cedronu. Imponujący widok Góry Oliwnej i rozsiane na niej liczne groby pobudzają myśli o tym, co trwałe, nieprzemijające, głębokie i prawdziwe. Rozpaczynam wspinać się na szczyt Góry Oliwnej. Deszcz i silny wiatr oznajmiają, że rozpoczęliśmy porę deszczową. Myśl o spotkaniu z polskimi siostrami i dzieć-

mi w murach ciepłego domu dodaje mi sił, by iść pod górę. Tuż przed wejściem do domu spoglądam na wspaniałą panoramę Jeruzolimy. Złota kopuła Meczetu Skały, rozłożysta kopuła Bazyliki Bożego Grobu, zamurowana Brama Złota, liczne kościoły, meczety i synagogi zdają się **wołać do Boga Jedyne**, Pana Historii, Wszechmocnego. Wchodzę do wnętrza przez zieloną bramkę. Gromadka uśmiechniętych dzieci wybiega mi na spotkanie wypowiadając ciepłe słowa pozdrowienia w języku angielskim i arabskim. Wyciągam do nich ręce i daję się prowadzić przez kuchnię i szeroki korytarz do kaplicy. Po krótkiej modlitwie rozpoczynamy Mszę Świętą. Dzieci śpiewają po angielsku i po polsku. Czytania są po arabsku. Podczas modlitwy Ojciec Nasz podajemy sobie ręce i odmawiamy ją po arabsku i po polsku. Wspólna modlitwa zbliża nas do siebie, czyni z nas jedną rodzinę i uszlachetnia wszystkie nasze dążenia. Atmosfera prostoty, szczerości i otwartości sprawia, że czujemy się tak dobrze w obecności Boga. Słowa Ewangelii pobudzają nas do dawania świadectwa. Po komunii w chwili milczenia nasuwa mi się refleksja, że całe dzieło Sióstr na Górze Oliwnej – ich dom-sierociniec i ich życie – jest wspaniałym **świadectwem i znakiem działania mocy i miłości Boga w życiu ludzi, którzy Mu zaufali** i są Mu wierni. Po Mszy Świętej urządzamy kolędę. Ze śpiewem polskich, arabskich i angielskich kolęd na ustach przechodzimy całą gromadką przez wszystkie pomieszczenia domu kropiąc je wodą święconą i okadzając kadzidłem pachnącym orientalnym zapachem. Potem wspólne świąteczne śniadanie. Dzieci znajdują przy swoich nakryciach czekoladowe mikołajki. Siostra Rafaela podaje jedzenie. Jest 40 dziewcząt w wieku od 3 do 18 lat. Wiele z nich nie doświadczyło wcześniej ciepła rodzinnego domu. Wiele pochodzi z trudnych, zaniedbanych rodzin. Są to dzieci specjalnej troski. Siostra Imelda pomaga roznosić mleko, kawę i herbatę. Jej ciepły uśmiech i spojrzenie błękitnych oczu zdają się bez słów przygarniać do serca małe istoty. Pod koniec śniadania siostra Lidia – mistrzyni kuchni wnosi wysmienite polskie specjały. Widzę radość na twarzach dzieci. Pytam ich, czy wiedzą jak się nazywa słodka niespodzianka. Dzieci odpowiadają chórem

po polsku – pączki... Jest však niedziela – święto. W dzień powszedni Siostry wstają o godz. 5.00. Pierwsze kroki kierują do kaplicy, **by spojrzeć na duży krzyż i wiszącego na nim Mistrza Miłości**. Zanurzają się w porannym rozmyślaniu. Po tylu latach ciężkiej i wyczerpującej do resztek sił pracy na obczyźnie wiedzą, skąd nabrać prawdziwej mocy i nowych sił. Ok. godz. 6.00 budzone są dzieci. Siostra Kryspina odpowiedzialna za ubiór dzieci pomaga odnajdować odpowiednią na dany dzień garderobę. Robi to z takim sercem i zaangażowaniem, że wzbudza podziw nie tylko rozespanych dzieci, ale także współsióstr. Starsze dziewczynki pomagają młodszym, tak aby zaraz po skromnym śniadaniu ok. godz. 7.00 wyjść z domu. Szkoła dzieci znajduje się na terenie Starego Miasta i jest oddalona od domu o ewangeliczną „drogę szabatową”. Codziennie oprócz piątków i niedziel dzieci dojeżdżają do szkoły w asyście któreś z sióstr. Ok. godz. 8.00 przychodzi kapłan, by sprawować dla sióstr w domowej kaplicy Eucharystię. Dzieci powracają ze szkoły ok. godz. 14.00. Po obiedzie i krótkiej rekreacji rozpoczynają odrabianie lekcji w dużej sali na parterze. Każda dziewczynka ma swoje biurko. Podczas studium jest obecna w sali Siostra Rafaela. Pomaga najmłodszym, odpowiada na pytania w języku arabskim i angielskim, interesuje się wszystkim, co dzieci robiły w szkole. Przykłada wielką wagę do wykształcenia dzieci. Wie, że to ważny element dla ich przyszłego życia. Wiele z dziewcząt, które były w Domu Pokoju zajmuje dziś wysokie stanowiska w rządzie palestyńskim. Wiele z nich jest dziś profesorkami, lekarzami i prawnikami. To wielka radość dla Sióstr i owoc ich pracy. O godz. 18.00 jest wspólna kolacja, a następnie czas wolny. Siostra Szczepana prowadzi zajęcia z dziećmi – robi układanki, maluje. Najmłodsze dzieci idą spać o godz. 20.30, starsze trochę później. A Siostry – mają jeszcze tak wiele rzeczy do zrobienia – pranie, sprzątanie, przygotowanie posiłków na następny dzień, roboty przy domu, pielęgnowanie chorych. W kancelarii siostry Rafaeli światło gaśnie dopiero ok. 2 w nocy. I tak dzień w dzień, bez wakacji, bez kina, bez kawiarni, bez wielkich wymagań. Dlaczego...? (cdn)

Ks. dr Mirosław Wróbel

Pobratymstwo

Apel Ojca Jozo

Umiłowani bracia i siostry!

Z okazji zbliżającej się dziesiątej rocznicy istnienia naszej wspólnoty modlitewnej, jednoczącej ludzi żyjących orędziami Matki Bożej, wiedziony natchnieniem, postanowiłem napisać do was ten list i przedstawić wam mój punkt widzenia na sprawy naszej wielkiej rodziny. Matka Boża zapoczątkowała w Medziugorju swój cudowny **ruh, w którym my również mamy swój udział**. Zostaliśmy wybrani do wielkiego dzieła, podobnie jak zostali wybrani widzący, parafia i pielgrzymi. Przyjmując orędzia Matki Bożej i żyjąc nimi na co dzień **jesteśmy powołani do wydania owoców**. Ileż to razy Królowa Pokoju powiedziała – jesteście mi potrzebni. Potrzebuję was i dlatego was wybrałam. Wybrałam was, albowiem was kocham.

Nigdy w to nie wątpiłem, że każdy z was został wybrany, ani w to, że każdy z was w obecnym czasie i w tych okolicznościach w jakich żyje, jest zdolny do wydania wielkich owoców. Wiadomo, są ludzie, którzy orędzia przyjmują wyłącznie w teorii. Mówią o nich, ba nawet rozpisują się na ich temat, lecz nimi nie żyją. Orędzia w sercach tych ludzi obumierają na podobieństwo ziarna, które padło na kamień. Ono nie przyniesie żadnych owoców. Oczekują więc od Matki Bożej jakiejś nadzwyczajnej interwencji w świecie, szereg niepokojące wieści lub fałszywe przesłania o różnych katastrofach itp. Są i tacy, którzy przyjmują orędzia, ale w momencie próby i doświadczeń, odchodzą od nich i poddają się opinii krytykantów, którym zawsze ktoś lub coś przeszkadza. Oni również przestają wydawać owoce. Istnieją też notoryczni przeciwnicy orędzi Matki Bożej, którzy atakują wprost, lub pośrednio, zarówno plany Matki Bożej, jak również osoby przez Nią wybrane. Ci ludzie stanowią jedynie znak, który potwierdza, że dla naszych czasów Medziugorje jest miejscem ingerencji samego Nieba. Wszyscy ci, którzy na podobieństwo Heroda próbowali je zniszczyć, doznali haniebnej porażki. Inni, którzy na podobieństwo Annasza i Kajfasza próbowali je

zdeprecjonować, rozgłaszać, że Medziugorje jest dziełem nieprzyjaciela, że nie jest autentyczne, doznali rozczarowania. A tymczasem Medziugorje wciąż się rozrasta i rozwija się coraz bardziej. Jest jak potężne drzewo rosnące przy źródle, w którym woda nigdy nie wysycha i rodzi cudowne owoce.

Ty jesteś wybrany w tym celu, aby tych orędzi wysłuchać, wziąć je sobie do serca, starać się wcielić je w życie i przez wytrwałe ich praktykowanie, wydać owoce. Wtedy twoje życie i życie twojej wspólnoty modlitewnej stanie się jak przepięknie rozkwitły ogród, otoczony jasnymi zasadami życia i wzbogacony światłem, które rozświetli każdego człowieka. Albowiem my jesteśmy światłem ustawionym na górze, którego nie da się ukryć.

Od 25. grudnia 2002 roku Matka Boża w swoich orędziach mówi o drodze łaski i o drodze prób. Abyśmy mogli wytrwać na drodze łaski i świętości musimy się modlić. Matka Boża każdego z nas prosi po trzykroć: **módlcie się!** Jest to czas kiedy wiele osób przechodzi ciężkie próby, wielu zaś innych poddało się już władzy zła i złego. My możemy pomóc im jedynie przez modlitwę. I to jest właśnie nasze zadanie!

Według oceny światowej polityki, tylko wojna może położyć kres terroryzmowi i wszechogarniającej przemocy. Politycy uważają, że należy doszczętnie fizycznie zniszczyć wroga i wszystko co do niego należy. **Matka Boża patrzy na to inaczej.** Jezus uczy inaczej. Ojciec Święty w tym roku wzywa do modlitwy w intencji światowego pokoju. W czterdziestu trzech punktach swoich rozważań na temat Różańca zaświadcza, że Różaniec stanowi szkołę świętości. A ty właśnie jesteś zaproszony do Maryjnej szkoły modlitwy i świętości. Człowiek modlący się jest twórcą pokoju. Jedynie ludzie modlitwy są w stanie powstrzymać błędy i moc szatana w świecie i w sercach polityków.

Nasze zadanie ma prawdziwie wymiar proroczy, jest w pełni ewangeliczne i chrześcijańskie. Tym listem pragnę ponownie otworzyć twoje serce, aby nie zawładnął nim strach, ani polityczne myślenie, ale by zakwitła nadzieja i silna wiara w to, że: **Modlitwą możemy powstrzymać wojnę!** Modlitwą i postem możemy obezwładnić naszego starego nieprzyjaciela, który na siłę prze do wojny. Święty Jan w Apo-

kalipsie umacnia nas w tym przekonaniu słowami: „**Teraz nastąpi zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca, bo oskarżyciel braci naszych został strącony, ten, co dniem i nocą oskarża ich przed Bogiem naszym!**” Ap 12, 10

Umiłowani bracia i siostry, nasza wspólnota modlitewna jest zjednoczona z Niewiastą, która zwycięża smoka. Dlatego też Jej orędzia są jednocześnie pouczeniem w jaki sposób **wytrwać w wierności** i jak odnieść zwycięstwo? Tak więc nasza wspólnota modlitewna ma sens i ma swoje posłannictwo. My nie jesteśmy osamotnieni. Jesteśmy powiązani jak sieć, którą zarzucamy na prawą stronę, w celu złowienia wielkiej ilości ryb. Wszystkich, których Duch doprowadził do Medziugorja, obejmujemy naszą modlitwą. Codziennie pamiętamy o pielgrzymach i tych, którzy szczególnie polecają się naszym modlitwom. To wielka sprawa! Nasza modlitwa jest darem dla każdego serca. Modlimy się w intencji przyjęcia przez naszych braci orędzi i uzyskania dla każdej duszy łaski pokory i skruchy oraz w intencji przyjęcia programu Matki Bożej dla odnowienia wszystkiego w pokoju i w łasce. Matka Boża potrzebuje Ciebie do realizacji swoich planów. **Ona ciebie wybrała.**

Uczyn więc więcej! Odmawiaj codziennie cztery części Różańca. W ciągu tygodnia wybierz jeszcze jeden dzień na godzinną adorację Najświętszego Sakramentu w swoim kościele. Uczyn wszystko aby spotkania twojej grupy modlitewnej obfitowały owocami łaski dla wszystkich! Mając na uwadze nasz roczny Złot modlitewny ofiarujemy modlitwę i post w intencji przebudzenia się wszystkich ludzi dobrej woli i uświadomienia sobie odpowiedzialności za sprawę pokoju oraz zwycięstwa dobra nad złem. Zjednoczeni na modlitwie stańmy się jednym sercem i jedną duszą!

W nadziei, że słowa te staną się chęcią do intensywnej modlitwy i natchną was odwagą pozostaje w łączności modlitewnej, wasz oddany ojciec Jozo Zovko

Modlić się nie oznacza tracić czasu, ale wypełniać czas łaską, światłem, pokojem, miłością i błogostawieństwem”.

ojciec Jozo

Należę chyba do uprzywilejowanych solenizantów, ponieważ moje imieniny wypadają na początku maja, kiedy wiosna pokazuje się już w całej swojej krasie. Ptaki za oknem śpiewają od wczesnego ranka, niebo pełne jasności i błękitu a na gałęziach drzew i krzewów mieni się dziesiątkami odcieni świeża zieleń liści. Nie mówię już o bogactwie i różnorodności kwiatów. Otrzymałem ich na imieniny wiele. Student Witek przywiózł mi miniaturowe czerwone różyczki w doniczce, Siostry Służebniczki przyniosły chyba wiązkę lilii i białych goździków, panie z chóru, niezwykle, jakby zaprojektowane przez szalonego abstrakcjonistę pomarańczowe anturium, dwaj panowie aksamitne, eleganckie irysy. **Najbardziej jednak zaskoczył mnie inny „kwiat”** imieninowy margaretki. Kwiat symboliczny. Po prostu duża złożona na pół, ozdobna kartka imieninowa z kolorową reprodukcją margaretek. Na środkowej części, znacznie powiększonej, jednej z nich, wypisane moje imię i nazwisko a wokół na siedmiu płatkach imiona i nazwiska osób, które mi życzenia składają. Na wewnętrznych stronach tej składanki jest wizerunek Matki Bożej z Medziugorja i wypowiedź jednego z głównych głosicieli Orędzia Maryi – ojca Jozo Zovko. Minęło już kilka tygodni od moich imienin, a ja każdego dnia wciąż powracam do tej skromnej, a równocześnie niezwyklej margaretki. Przypomina mi ona, że wciąż ktoś ze siódemki modli się za mnie. Dziękuję Wam, Drodzy za ten dar. Tobie Mario, Zofio, Heleno, Tereso, Liliano i Stanisławie. Bóg zapłać!

Ks. Zygmunt Bochenek

PS.

Zachęcam innych czcicieli Matki Bożej z Medziugorja, aby skrzyknęli się i podobnym „apostolatem margaretki” otoczyli innych kapłanów. Na składance jest sugestia, aby to była prosta modlitwa, taka, aby nie stanowiła zbytniego obciążenia, które może zniechęcić. Może to być np. Koronka Medziugorska (Wierzę w Boga, 7x Ojciec Nasz, 7x Zdrowaś Maryjo, 7x Chwała Ojcu) i modlitwa za kapłanów lub inne modlitwy.

MEDZIUGORJE 3

Villanova, Święto Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej 1984 r.

„Cały Kościół patrzy na Ciebie, ostatnia gwiazdo ratunku”

Do wszystkich maluczkich, którzy wyznają, że nie potrafią zrozumieć tajemnic królestwa i obracają się tam, skąd Matka uczy dziś swoje dzieci drogi pokoju, zakrytej przed oczami mędrców tego świata: do nich skierowane są te radosne słowa.

Maryja wciąż objawia się pięciu widzającym. Marii, która jest nieobecna z powodu choroby, objawia się w domu znacznie dłużej: 20 minut w czwartki i 6 minut w piątki. Dla pozostałej czwórki (Ivan także już wrócił) objawienia są dużo krótsze. Vicce nadal opowiada o swoim życiu (w dosyć krótkich odcinkach – w styczniu miną dwa lata -), Ivance mówi o problemach Kościoła i świata: na razie nie mogą niczego zdradzić. Pozostali modlą się i otrzymują orędzia. Cel pozostaje wciąż ten sam: pokój. Zaś środki to: modlitwa i post.

W czwartek 29 listopada w orędziu dla parafii na początek Adwentu powiedziała: „Drogie dzieci! Nie umiecie jeszcze kochać i nie umiecie z miłością słuchać słów. Jestem waszą Matką. Przybyłam, by nauczyć was kochać i modlić się z miłością: Ja dam wam siłę. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”. Do Marii także kieruje te same słowa: „Nie potrafimy kochać, przybyła, by nauczyć nas kochać”.

W innym niedawnym orędziu powiedziała: „Jesteście ludem wybranym i Bóg obdarzył was wieloma łaskami, ale wy jeszcze tego nie rozumiecie, więc mogę wam jedynie powiedzieć: módlcie się, módlcie się, módlcie się, abyście zrozumieli miłość moją i miłość mojego Syna dla was”.

„Nie rozumiecie, jeśli nie będziecie się modlić. Módlcie się, módlcie się, módlcie się. Módlcie się do Ducha Świętego, abyście mogli zrozumieć i zyskać prawdziwy pokój”.

„Zakończyliście już prace w polu: módlcie się więc więcej: poprzez modlitwę osiąga się wszystko”. Zastępujący o. Tomislava o. Slavko mówi: „Matka Boża

nie chce zabierać nam czasu ani osłabiać nas postami. Chce, byśmy uczestniczyli w wielkim darze Ducha Świętego i pokoju”. Świat Boży nie zagości w nas jednak, jeśli my sami nie damy mu miejsca ani czasu. Z trudem przychodzi nam to zrozumieć i tak pozbawiamy się tego skarbu, za którym popłynęłyby i inne, pozostając przy naszych niepokojach, troskach i lękach. Nic się nie zmienia, ponieważ nie mamy odwagi zanurzyć się w głębszą modlitwę.

„Poprzez odmawianie całego Różańca pragnie, abyśmy przybliżyli się do tajemnic Jezusa: chce, by przykład Jezusa i Jej stały się dla nas regułą. Jeśli nie potraficie przebaczyć lub żywić niechęć, rozważajcie przebaczenie Jezusa na krzyżu w piątej tajemnicy bolesnej. W drugiej tajemnicy radosnej rozważamy, jak Maryja przynosi radość ludziom. Dzisiaj także ktoś czeka na moją miłość i na radość od mnie, i tak cały dzień staje się oczekiwaniem na Pana, który przychodzi w ubogim: cały dzień staje się modlitwą. Modlić się, dopóki nie zapanuje w nas pokój” (o. Slavko).

Potrzeba mojego i twojego nawrócenia. Trudno się nawrócić, o wiele łatwiej dać pieniądze komuś, kto jest daleko, niż przebaczyć lub spojrzeć życzliwie na kogoś, kto jest blisko. Poprzez post domaga się od nas życia w umiarkowaniu. Poszcząc otwieramy się wraz z ciałem na Pana, by się modlić (św. Piotr przypomina: „bądźcie wstrzemięźliwi, by poświęcić się modlitwie”). Post jest modlitwą ciała. Jeśli nie oderwiemy się od spraw materialnych i nie oczyścimy, Słowo nie wejdzie w nasze życie.

Po orędziu z 14 sierpnia o. Tomislav pytał zebranych w kościele: „Chcecie odmówić cały Różaniec?” Wszyscy odpowiedzieli „tak”. Zaraz jednak znalazł się ktoś, kto pożałował wypowiedzianego „tak” mówiąc, że nie ma czasu, by odmówić nawet jeden. – Poproś, by Ona ci pomogła – powiedział o. Tomislav. Miesiąc później spotkał go całego rozpromienionego: „Wszystko dobrze, dzisiaj znajduję czas nawet na pięć różańców. Zaczęłam więcej czasu przeznaczać na modlitwę i modląc się zauważyłam, że w moim życiu coś się zmienia. To cudowne uczucie, którego nie można kupić. Trzeba zacząć i wytrwać”.

Ksiądz Stefano Gobbi z Mediolanu, inspirator kapłańskiego ruchu maryjnego, który już od 1972 r. ma dar we-

wnętrznego słyszenia Maryi, po wejściu na wzgórze objawień usłyszał wewnętrzny głos Maryi mówiący: „Wybrałam to miejsce i z radością objawiam się moim aniołkom. Módlcie się więc i wypełniajcie moje orędzia” (koniec listopada).

Orędzia zrozumiał ów staruszek, który ogarnięty skrucą za swe przeszłe życie i wdzięcznością dla Chrystusa, na kolanach przeszedł całą Drogę Krzyżową, po pełnej kamieni i wystających skał ścieżce, którą normalnie przemierza się w trzy kwadransy.

Do tych, którzy odprawiają nowennę do Niepokalaney: ma ona równą siłę jak nowenna z okazji Zesłania Ducha Świętego. Wierzmy w moc Niepokalaney, znak miłości Jezusa. Matka Boża częściej przemawia teraz do małej Jeleny za pośrednictwem daru wewnętrznego słyszenia. Dziewczynka opowiedziała w kościele o tym, co usłyszała od Maryi: „Kto wytrwa w modlitwach do mnie przez te dziewięć dni przygotowujących do święta mojego Niepokalanego Poczęcia, ten otrzyma dar Ducha Świętego”. Dowiedzieliśmy się, że mała Jelena niekiedy spędza na modlitwie całą noc. Ci, którzy mieli sposobność ją widzieć, podziwiali niebiański wyraz jej twarzy i zapatrzone oczy.

Z pewnością nawet franciszkanie przyjmujący tłumy, jakie przybywają do Medziugorja, nie zdają sobie sprawy ze wszystkich cudów dziejących się w tej parafii, w tym oznak niebieskich, do których wciąż dochodzi, przede wszystkim na Górze Krzyża. Mój przyjaciel, ojciec Remo Sartori, jezuita z Modeny, godny zaufania, mówił mi, że podczas swoich ostatnich odwiedzin, koło niedzieli 25 listopada, słuchał zwierzeń pewnej kobiety, która nie mogła przestać opowiadać o swoich krzyżach i nadprzyrodzonych doświadczeniach budząc w nim pewien sceptycyzm. Nagle ta sama kobieta wskazała mu krzyż, który wznosi się na szczycie Križevca. Na własne oczy zobaczył, jak wielka ciemność spowija krzyż, aż staje się on czarny jak sadza: obok klęczała jaśniejąca kobieta. Do zdarzeń tego rodzaju dochodzi niemal codziennie. Po Medziugorju krąży pogłoska, że w zeszły czwartek pewien niewidomy Włoch odzyskał wzrok: tak opowiadają ci, którzy właśnie stamtąd wrócili.

Prawdziwymi cudami są jednak nawrócenie ludzi oraz łaska, jaka na po-

wróć napełnia liczne dusze, posłuszne Matce Bożej. – W jednym z osiedli w Medziugorju – opowiada pewien pielgrzym – mieszkańcy nalegali, abym zaszedł do nich do domu zjeść nadziewane prosię i napić się młodego wina, ponieważ pierwsza niedziela miesiąca jest wielkim świętem po pojednaniu w sobotę wieczorem; wszyscy dzielą się wtedy tym, co mają i zapraszają nawet obcych do wspólnego świętowania. Cudem jest gościnność i hojność rodzin z Citluk, u których zostali zakwaterowani pielgrzymi od św. Sylwestra. Odycha się tu już duchem Maryi, którego nikt nie może zagasić.

Tutaj, za pośrednictwem Matki, zrodził się Kościół, będący Ciałem Jezusa. Pewien amerykański artysta zaoferował swój talent, by stworzyć posąg Matki Bożej, który odpowiadałby opisom widzących i byłby piękniejszy od tego, jaki dziś czci się w kościele. Widzący zapytali Matkę Bożą, czy przyjmie propozycję. Odpowiedziała z uśmiechem: „Zróbcie to dla mojego Syna”, czyli zbudujcie Jego Ciało, którym jest Kościół. Jak w Kanie, Maryja wskazuje na Jezusa.

W obliczu wydarzeń w Medziugorju możemy jedynie podsumować: skoro prawdą jest, że Jezus na krzyżu zostawił Maryję jako matkę swoim uczniom w osobie Jana i ten „od tej chwili wziął ją do siebie”, czyli między swoje skarby, czy Maryja może nie spełnić woli Syna? Czy może o niej zapomnieć teraz, kiedy została wyniesiona do wiecznej chwały? Czy powinniśmy się więc dziwić, że w najbardziej rozpaczliwych chwilach przychodzi z pomocą swoim dzieciom?

Oby z orędziem Medziugorja nie stało się podobnie jak z orędziem Fatimy: Wówczas, w obliczu ogarniającego świat materializmu marksistowskiego, mówiła: modlitwa i pokuta! Kto jednak wziął pod uwagę Jej słowa? Gdyby orędzie Medziugorja także zostało zlekceważone przez Kościół, moglibyśmy wtedy podsumować, że naprawdę byłyby to „ostatnie objawienia na ziemi”!

Słowo poparcia, po obawach z ostatnich czasów, pochodzi od biskupa Splitu-Makarska, będącego także metropolitą, od którego pośrednio zależy także biskup Mostaru: „Wszyscy biskupi jugosłowiańscy, w tym także Przewodniczący Episkopatu kard. Franjo Kuharić, z jednym wyjątkiem lokalnego biskupa

żanicia, uważają, że chodzi o wydarzenie z pewnością autentyczne. Czego my, biskupi jugosłowiańscy nie zdołaliśmy zrobić przez czterdzieści lat nauki w parafiach, dokonuje się nagle, odkąd mają miejsce wypadki w Medziugorju” (z „Signum Magnum”). I jeszcze: „Ogólnie mówiąc, nie mam już żadnych wątpliwości co do nadprzyrodzonego charakteru religijnych zjawisk w Medziugorju. Bóg poprzez Swojego Ducha jest obecny w tym miejscu. Trzeba jednak unikać fanatyzmu oraz nazbyt dosłownego podejścia do orędzi i zdarzeń, podobnie jak trzeba unikać racjonalizmu, który głosi, że w Medziugorju nie ma mowy o nadprzyrodzonych orędziach czy zdarzeniach, zaś wszystko tłumaczy się pychą dzieci oraz materialnym wyrachowaniem zakonników, a także złym duchem stojącym za pychą dzieci i za chciwością zakonników. Należy poczekać i nie spieszyć się z wydawaniem pozytywnej lub negatywnej oceny... Nie dostrzegłem nic sprzecznego z doktryną Ewangelii i tradycji Świętej Matki Kościoła. Jak drogi ojciec wie, jestem przewodniczącym Komisji ds. Nauki Wiary przy Konferencji Episkopatu Jugosławii i piszę ten list świadom odpowiedzialności, jaką składa na mnie to stanowisko – Frane Franić, arcybiskup” (do ojca Restrellego S. J., 14.11.84).

don Angelo Mutti

Od Redakcji

25. lutego w Jerozolimie, przy Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

9 marca o godz. 10.00 w trzecią rocznicę śmierci **don Angelo** i w szóstą rocznicę śmierci **Czesi Mirkiewicz**, sprawowana będzie ofiara mszy świętej, w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie. Serdecznie zapraszamy.

VIII międzynarodowe rekolekcje dla kapłanów odbędą się w dniach od 30 czerwca do 5 lipca 2003r. Tematem spotkania będzie: „**Śługa Boży**”. Zgłoszenia można przysyłać poprzez e-mail: medjugorje-mir@medjugorje.hr, osobiście w Informacji sanktuarium albo pod numerem telefonu/faxu: 00387-36-651-988 (za

Mariju Dugandzić). Koszt = odprowadzenie pięciu intencji mszalnych. Zakwaterowanie bezpłatne u parafian w domach. Księży, którzy sami zapewniają sobie zakwaterowanie u rodzin prosimy, o zgłoszenie tego faktu organizatorom gdzie zamówili kwatery. Należy zabrać ze sobą: **celebret, albę, stulę i Pismo Święte oraz małe radio (wysoka częstotliwość FM) ze słuchawkami** (tłumaczenie symultaniczne). Prowadzący: o. Ljubo Kurtović. Wykładowcami będą: prof. dr T. Ivančić, o. M. Rastrelli, o. dr L. Rupezić, o. J. Zovko, s. Elvira. Prosimy o wstawiennictwo o. Slavko, który zapoczątkował organizację tych rekolekcji, o Boże błogosławieństwo i o pomoc Ducha Świętego.

Pielgrzymki:

• **Włochy** 21-28.03.03;
• **Paryż-La Salette-Lourdes-Fatima** 04-16.04.03; tel: 022/781 97 46

• Sanktuaria Maryjne Europy:

La Salette, Lourdes, Mont Serrat, Rzym, San Giovanni Rotondo, Loreto, Medziugorje 26.04-17.05.03; tel: 0602718753, 085/7445791

Z tym numerem „Echo” przesyłamy informacje o ofiarach, które wpłynęły do nas w ciągu **2002 roku** i zostały zaksięgowane **do 31 grudnia**. Ofiary, które zostały wpłacone jeszcze w grudniu, ale na konto „Echa” wpłynęły w styczniu 2003 roku, **ujęte będą jako ofiary w 2003 roku**.

Uwaga! Wszystkie zamówienia prosimy zgłaszać telefonicznie lub pocztą a nie dopisywać na blankietach wpłat, gdyż w związku z elektroniczną obsługą bankową, **nie dostajemy odcinków wpłat** i Wasze informacje do nas nie docierają.

Aby zaprenumerować „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
istnieje z ofiar